Nr 165 Lwów, sobota 23 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Socjalistyczny magistrat w Lublinie.
Pogłoski o zmianach w rządzie.
Jednolity front pracowników państwowych przeciw min. Romockiemu.

Socjalistyczny magistrat m. Lublina.

Prezydent, 2 wiceprezydenci i 2 ławnicy z P. P. S.

WARSZAWA, 21. 7. (tel. wł.). Wczoraj Rada miasta Lublina obrała na prezydenta miasta tow. posła Antoniego Pączka, na wiceprezydenta tow. Adama Mrozińskiego i Stefana Chomę, na ławników tow. L. Zakrzewską i tow. Tad. Kadurę, pozatem z „Bundu" Beilę Szyf, 1 ławnika z prawicy polsk. i 1 z bloku żyd.

Ogólne oburzenie wśród pracowników państwowych wobec zachowania się min. Romockiego.

WARSZAWA, 21. 7. (tel. wł.). Zarząd Gł. Zw. Zaw. Maszynistów w Polsce powziął dziś uchwałę, protestującą jak najostrzej przeciw zachowaniu się min. Romockiego wobec delegacji pracowników kolejowych.

Z prowincji napływają uchwały ZZK. i innych Zw. pracowników państw. potępiające sławne zachowanie się min. Romockiego. oraz zapewniające o gotowości podjęcia akcji na wezwanie kierowniczych ciał Związków.

Przedstawiciele sfer finansowo-gosp. Gdańska u min. Strassburgera.

GDAŃSK, 21. 7. (Pat.). Dnia 20. b. m. komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku, minister Strassburger. gościł u siebie liczne grono najwybitniejszych przedstawicieli handlu, finansów i przemysłu gdańskiego celem omówienia spraw gospodarczych, interesujących wolne miasto. w szczególności zaś kwestji związanych z wycieczką kupców gdańskich do Rosji. Reprezentanci gospodarczego życia Gdańska, prof. Noe. Jevelovsky, Karkutsch. oraz inni przedstawili szereg życzeń, dotyczących rozwoju stosunków ekonomicznych Gdańska z Polską i Rosją. Minister Strassburger obiecał przedstawić dezyderaty te rządowi polskiemu.

Niema rokowań między półn. a południ. Chinami.

NANKIN, 21. 7. (Pat.). Oficjalne Biuro prasowe rządu w Nankinie, poinformowało przedstawiciela Biura Reutera, że informacje. jakoby podjęte były rokowania w celu doprowadzenia do porozumienia pomiędzy północnymi, a południowymi Chinami. są pozbawione wszelkich podstaw. Generał Czang Kai Szek oświadczył, że wiadomość, że armia nacjonalistyczna myśli o podjęciu jakichkolwiek rokowań jest nieprawdziwa. Dodał on przytem, że jednym z głównych celów ruchu nacjonalistycznego jest upadek militarystów. W konsekwencji, jakakolwiek próba podjęcia rokowań o pokój z militarystami byłaby nietylko dziwną, lecz wogóle jest niemożliwą.

POGŁOSKI O DYMISJI MIN. DOBRUCKIEGO, NIEZABYTOWSKIEGO I SKŁADKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 21. 7. (tel. wł.). Pogłoski. które już kilka razy notowaliśmy, zapowiadające zmiany w łonie rządu, kursują w dalszym ciągu. Mówią o dymisji ministrów Składkowskiego, Niezabytowskiego i Dobruckiego. Gen. Składkowski objąłby wówczas województwo warszawskie, a min. Dobrucki województwo stanisławowskie, zaś stanowisko ministra spraw wewnętrznych wojew. Bniński

—:::—

REJESTRACJA UKŁADÓW POLSK. W LIDZE NARODÓW.

GENEWA, 21. 7. (Pat.). Rząd polski złożył w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów następujące trzy układy. celem zarejestrowania: Polsko-niemiecką umowę kolejową, podpisaną w Berlinie 27. marca 1926. Polsko-niemiecką umowę. dotyczącą ułatwień w ruchu kolejowym, podpisaną w Warszawie 26. marca 1927. Polsko-niemiecką umowę w sprawie ruchu granicznego, podpisaną w Poznaniu 27. stycznia 1926.

—:::—

POGRZEB KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

BUKARESZT. 21. lipca. (A. W.) Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę. Trumna ze zwłokami króla przeniesiona będzie ze Sinaja do Cetroceni. Rząd wydał szereg zarządzeń celem utrzymania spokoju w kraju. Wszelkie zgromadzenia są zakazane.

BUKARESZT. 21. lipca. (Pat.) Pogrzeb króla Ferdynanda odroczony został do niedzieli, 24. b. m., aby umożliwić ludności odwiedzenie i składanie hołdu śmiertelnym szczątkom króla.

—:::—

WŁAMANIE DO URZĘDU POCZT. W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 21. lipca. (A. W.) Nocy dzisiejszej jacyś nieznani sprawcy włamali się do urzędu pocztowego, mieszczącego się w gmachu warszawskiego województwa i rozbiwszy ogniotrwałą kasę zabrali całą gotówkę niestwierdzonej dotąd wysokości, oraz znaczną ilość znaczków pocztowych, na łączną sumę 10.000 złotych.

JEDEN MILJON NA BUDOWĘ DOMÓW ROBOTNICZ. W ŻYRARDOWIE.

WARSZAWA. 21. lipca. (A. W.) Magistrat miasta Żyrardowa uzyskał w Banku Gospodarstwa Krajowego kredyt 1 miljona zł. pol. na budowę domów dla robotników. Przy budowie znajdzie zajęcie szereg bezrobotnych.

WYLEW PILICY.

ŁÓDŹ. 21. lipca. (A. W.) Ulewne deszcze w Tomaszowskiem spowodowały przybór wody, a następnie wylew Pilicy. Wezbrana woda zniosła w niektórych miejscowościach szereg domów zabierając sprzęty domowe i mienie mieszkańców.

POS. PICK, POZOSTAJE DALEJ W WIĘZIENIU.

WIEDEŃ. 21. lipca. (A. W.) Poseł komunistyczny Pick, który został aresztowany w czasie rozruchów wiedeńskich nie został dotąd wypuszczony na wolność. Wedle dotychczasowych wyników śledztwa dokumenty znalezione przy aresztowanym pośle, posiadają charakter niezwykle obciążający.

ZDERZENIE SIĘ OKRĘTÓW.

BERLIN. 21. lipca. (Pat.) „Voss. Zeitung" donosi ze Sztokholmu że wczoraj popołudniu w drodze z Helsingforsu do Szczecina zderzył się niemiecki parowiec „Rügen" z okrętem wojennym fińskim. Siła uderzenia była tak wielka, że kapitan i jeden marynarz znajdujący się na pokładzie okrętu fińskiego wrzuceni zostali do morza. Kapitan utonął. Parowiec niemiecki nie odniósł większych uszkodzeń.

Co się dzieje w Polsce?

Wywiad z tow. posłem H. Diamandem.

Gdańska „Volksstimme" z 19. lipca 1927 podaje wywiad z tow. Diamandem, który chwilowo bawi w Gdańsku, na temat: „Co się dzieje w Polsce?"

Na pytanie, jak rozwinęły się stosunki w Polsce po majowej rewolucji z r. 1926, tow. Diamand odpowiedział:

Po załamaniu się koalicji, do której należeli też socjaliści polscy, reakcja w ubiegłym roku przygotowywała się by wyzyskać bezwzględnie uzyskaną władzę. — Piłsudski, który usiłował daremnie uzyskać na parlamentarnej drodze nieograniczony wpływ na armję, korzystał z nastroju zwróconego przeciw reakcji i z bronią w ręku zmusił reakcyjny rząd Witosa do ustąpienia. Piłsudski doznał przytem najofiarniejszego poparcia robotników. Nadzieje, które klasa robotnicza związała ze zwycięstwem Piłsudskiego, zawiodły najzupełniej. — Robotnicy spodziewali się rozwiązania Sejmu, rozpisania nowych wyborów, wyboru radykalnego Sejmu i rządu, mającego zrozumienie dla żądań robotniczych. Teraz jest jasne, że zwycięzca z majowych dni dąży do celu wręcz przeciwnego. Interesa wielkiego przemysłu i agrarjuszy decydują o polityce gospodarczej rządu Piłsudskiego, który wzamian otrzymał z tych sfer żywe poparcie w zwalczaniu Sejmu. Zarzucono Sejmowi, że jest poszarpany przez partje i stąd nieżywotny i usiłowano w ten sposób wywołać wśród ludności nastroje antyparlamentarne. Założono cały szereg dzienników, które miały za zadanie poniżać Sejm przy każdej sposobności i lżyć go.

Stronnictwa sejmowe zażądały wobec tego rozwiązania Sejmu i nowych wyborów. Rząd sprzeciwił się temu żądaniu wszystkiemi siłami. Wobec tego Sejm usiłował stworzyć ustawę, dającą mu prawo samorozwiązania się. Mimo, że Sejm prawie jednogłośnie uchwalił projekty tej ustawy, mało było widoków na to, aby ustawa ta weszła w życie, gdyż Senat zamierzał wprowadzić ważne zmiany.

W międzyczasie zmieniły się stosunki sejmowe na lepsze. Znaczną bardzo większością uchwalono ustawę, stanowiącą ordynację dla gmin wiejskich i miejskich, dotychczas nieuporządkowanych. — Dwa rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, mające moc ustaw, zniósł Sejm prawie jednogłośnie. Rozporządzenia te unicestwiały konstytucją zagwarantowaną swobodę prasy i słowa. Przygotowano dalsze uchwały Sejmu, tyczące się spraw gospodarczych, zwalczania drożyzny i podwyższenia płac pracowników państwowych którą rząd zapowiedział na 1. lipca, a przyrzeczenia nie dotrzymał.

Nastroje ludności zmieniają się, zwracają przeciw panującej dyktaturze wojskowej i nadzieje swe łączy ona z pracą Sejmu. Podczas gdy dawniej Sejmowi groziło partyjnictwo, teraz niebezpieczeństwo wynika z jego pracowitości i możności łagodzenia przeciwieństw. Można było przewidzieć, że otoczenie Piłsudskiego znacznie namiętniej zwalczać będzie parlament zdolny do pracy, aniżeli to czyniło wobec parlamentu unieruchomionego.

NIE DLA BŁĘDÓW SEJMU POZBAWIONO GO MOŻNOŚCI PRACY, ALE DLA JEGO CNÓT.

Nasuwa się pytanie, czy stronnictwa sejmowe dojdą do świadomości tego faktu i czy utrzymają nadal możność współpracy?

BRAKIEM TEGO POZNANIA ODDANOBY DĄŻENIOM ANTYPARLAMENTARNYM OGROMNĄ USŁUGĘ.

Usiłowania dyktatorskie nietylko że nie zmniejszyły ilości stronnictw w Polsce, ale przeciwnie, ilość ich się wzmogła. Powstały nowe stronnictwa, torujące drogi dyktaturze pod hasłami demokratycznego radykalizmu. PPS. zwalczać będzie dyktaturę z całą stanowczością, nie dając się porwać przez prowokacje do nierozważnych awantur. Prowokacji takich nie brak. Za taką prowokację uważać należy zajście u ministra kolei.

My, socjaliści polscy, spodziewamy się doprowadzenia demokracji w Polsce do zwycięstwa, pewni, że ludność zrozumie, że przeciwnicy demokracji i republiki wyrządzają Polsce nieobliczalne szkody i zagrażają jej bytowi.

POSEŁ PATEK.

WARSZAWA, 21. lipca. (A. W.) Wyjazd posła Patka z Warsz. na placówkę do Moskwy uległ ponownemu odroczeniu. Poseł Patek odbył w dniu wczorajszym dłuższą konferencję z marszałkiem Piłsudskim. Wyjazd posła Patka nastąpi najprawdopodobniej w sobotę b. tygodnia lub też we wtorek przyszłego tygodnia.

—:::—

KOLEJ ELEKTRYCZNA WARSZAWA — ŻYRARDÓW.

WARSZAWA, 21. lipca. (A. W.) Zamówione przez zarząd budowy kolei elektrycznych Warszawa-Żyrardów wagony osobowe w Liwerpoolu są już w drodze do Warszawy. W związku z tem spodziewane jest otwarcie ruchu kolei elektrycznej w dniu 1. sierpnia. Będzie to pierwsza kolej elektryczna w Kongresówce, służąca do dalszych komunikacji. Tymczasowo linja kolei biegnąć będzie na linji Warszawa-Grodzisk.

—:::—

O LICZNIKI TELEFONICZNE.

WARSZAWA, 21. lipca. (A. W.) Komisja prawnicza związku abonentów telefonicznych, wypracowała długi wywód prawniczy, stwierdzający, że wprowadzenie liczników telefonicznych przed dniem 1. października nie może być przeprowadzone. To orzeczenie komisji prawniczej opublikowane ma być w ciągu bieżącego tygodnia.

—:::—

W. W. JACOBS.

3)

Arszenik.

(Ciąg dalszy).

Wysokość tej pretensji przestraszyła go.

— To zbyt wielki przeskok — rzekł wreszcie. — Nie wiem w istocie, czy będę..

— Jeśli nie, to nie — przerwała Anna. — Myślałam tylko, że zasługuję na tyle dla pana. Pan naturalnie musi lepiej wiedzieć. Inni ludzie powiedzieliby, że zasługuję nawet na 200 funtów. Jest to jeszcze większy przeskok ale ostatecznie wielki skok jest lepszy niż...

Urwała, chichocąc.

Goddard patrzył na nią.

...niż wielka szubienica — dokończyła.

Zdrętwiał. Wargi zacisnęły mu się kurczowo, w oczach błysnęło coś jak wzburzenie. Powstał i zbliżył się do niej. Stali, patrząc sobie oko w oko.

— Zdaje się, że jesteście w bardzo dobrym humorze — powiedział nareszcie.

— Żyć prędko i przyjemnie — odparła.

— Kto? ja? czy wy?

— Oboje... może — brzmiała odpowiedź.

— A jeśli... jeśli dam wam sto funtów... czy wasze życie ułoży się przyjemniej? — wyjąkał z trudem.

Potaknęła.

— Przyjemnie ale i długo — odrzekła cicho. — Jestem ostrożna, bardzo ostrożna... musi pan wiedzieć.

— Jestem tego pewny — powiedział z niejaką ulgą.

— Ostrożna... co dotyczy jedzenia i picia — uzupełniła, patrząc mu bystro w oczy.

— To bardzo roztropnie — wyszeptał. — Ja tak samo... i dlatego chętnie płacę dobrej kucharce wysoką pensję. Nie potrzeba jednak zbytnio przesadzać, Anno... nie trzeba zabijać kury, która znosi złote jajka.

— Nie jest to w moim zwyczaju — zauważyła chłodno. — Żyć i drugim pozwolić żyć... to moja zasada. Inni myślą może pod tym względem inaczej. Ale ja jestem zawsze przezorna, nikt mnie nie przechytrzy. Zresztą pozostawiłam u mojej siostry list...

Goddard odwrócił się w milczeniu i począł niby odruchowo ustawiać kwiaty na stoliku, potem podszedł do okna i jął przez nie patrzeć. Był znowu blady i ręce mu drżały.

— Ma go otworzyć po mej śmierci — ciągnęła Anna. — Nie mam zaufania do lekarzy — po wszystkiem, co widziałam — przypuszczam, że i pan nie rozumie się na wszystkiem. Dlatego zarządziłam, aby po mej śmierci przeprowadzono obdukcję zwłok. Podałam na to wystarczające powody.

— Lecz jeśli — Goddard odszedł od okna — jeśli z ciekawości otworzy list poprzednio... ?

— Ha, w tym wypadku nic się nie da poradzić — odparła, wzruszając ramionami. — Zapieczętowałam dobrze list i zalepiłam marką pocztową. Ładnaby się z tego zrobiła historja — uśmiechnęła się złośliwie. — Oboje dostalibyśmy się do gazet.

Goddard zmusił się do uśmiechu.

— Moi drodzy... wasze pióro musi być niebezpieczne. Spodziewam się jednak, że bardzo długo nie będzie potrzeba otwierać tego listu. Przy waszem zdrowiu i sile...

Potaknęła głową z zadowoleniem.

— W każdym razie nie zaszkodzi mieć się na ostrożności. Lepiej jest zapobiedz czemuś niż się potem kurować.

Gdy Goddard został sam, zapadł w krzesło i jął zastanawiać się nad sytuacją, która stała się niemożliwa do zniesienia i równocześnie niebezpieczna. Odważył się na ostateczność, aby wyrwać się z władzy jednej kobiety i tylko po to — aby wpaść w ręce drugiej. Podejrzenia Anny mogły mieć słabą i niewystarczającą podstawę... wystarczały jednak. Wszystko może wyjść na jaw. Naprzemian wstrząsany dreszczem trwogi, to miotany wściekłością, nadaremnie szukał środka ratunku. Rozum buntował się przeciw tępej, brutalnej złośliwości tej ograniczonej kobiety lecz fakt, że była ograniczona, potęgował niebezpieczeństwo sytuacji. Przytem wszystkiem oddawała się pijaństwu. A obecnie, mając tak wysoką płacę, będzie jeszcze więcej piła... i jedno jedyne chełpliwe słowo, wyrzeczone w stanie podniecenia alkoholowego, może przypieczętować jego los. Było widoczne, że przewaga, którą nad nim posiadała, uderzyła jej do głowy... nie trzeba czekać długo, a próżność popchnie ją do tego, że pocznie się i przed innymi z tego chełpić.

Wparł głowę w ręce. Musi być jakieś wyjście i on musi je znaleźć. Jak najprędzej... nim zaczną się plotki. Szalony gniew nasunął mu widok jej chudej, obrzydłej szyi, w którą z taką rozkoszą wszczepiłby palce. Naraz zerwał się i odetchnął głęboko.

Nie, nie jego palce ją uduszą... ale sznur szubieniczny...

(C. d. n.).

Po krwawych wypadkach w Wiedniu.

Szczegóły żałobnej manifestacji.

WIEDEŃ, 21. lipca. Pogrzeb ofiar krwawych wypadków — o czem pokrótce wczoraj donieśliśmy — zamienił się w olbrzymią manifestację żałobną. Cała „Simmeringer Hauptstrasse“, wiodąca na cmentarz, udekorowana była czarnemi chorągwiami. Po obu stronach ulicy stały wielotysięczne tłumy w największym porządku. Przed drugą bramą cmentarza centralnego ustawiono wielki podjum; na niem wzdłuż portala umieszczono 57 trumien, u których stóp złożono ogromną ilość wieńców i kwiatów.

O godzinie 2-giej kapela wiedeńskich kolejarzy odegrała marsz żałobny, poczem śpiewał chór robotniczy. Radny miejski Speiser wygłosił mowę pogrzebową, w której m. in. powiedział:

„W tej godzinie zamiera życie w tem pięknem mieście, zamierają też nasze serca, gdy myślimy o rodzicach, opłakujących swe dzieci i o rodzinach, stojących w nieutulonym żalu u tych trumien“.

Dotychczas 99 zmarłych.

WIEDEŃ, 21. lipca. Liczba ofiar śmierci podniosła się do 99, gdyż w ciągu ubiegłego dnia zmarło 12 ciężko rannych. Prawdopodobnie żniwo śmierci będzie jeszcze większe, gdyż stan wielu ciężko rannych, którzy otrzymali rany postrzałów w głowę i brzuch, jest bardzo poważny.

Niema pojednania!

WIEDEŃ, 21. lipca. „Arbeiter Ztg“ w artykule p. t. „Pojednanie?“ pisze:

„Niema pojednania! Żałoba nasza po padłych braciach i siostrach niema nic dalszego niż myśl o pojednaniu. Nad grobem zmarłych ślubujemy zaciekłą walkę z burżuazyjnym kapitalistycznym światem, w którym do robotników strzela się jak do zwierząt i nieubłaganą nienawiść do strasznego systemu, którego argumentami są pociski dumdum“.

Dwudniowa dyktatura proletarjatu w Bruck an der Mur.

Z Bruk an der Mur (Styrja) donoszą: W sobotę rano o godzinie 5.45 dano sygnał alarmowy dla republikańskiego „Schutzbundu“. Około g. 10-tej zeszli się przedstawiciele socjalnej demokracji. Poseł do sejmu Wallisch oświadczył, że klasa robotnicza z powodu wyroku w procesie schattendorfskim jest tak wzburzona, iż postanowiła chwycić się nadzwyczajnych środków; żąda zamknięcia wszystkich sklepów z wyjątkiem sklepów z artykułami żywności; burżuazyjnym stowarzyszeniom zakazuje się wszelkiej działalności; żandarmerja i straż bezpieczeństwa ma pozostać w koszarach; sądy i wszystkie urzędy mają natychmiast zastanowić swe funkcje.

Na znak żałoby wywieszono czarną chorągiew a na znak stanu wyjątkowego, który ogłosiła klasa robotnicza, umieszczono czerwoną chorągiew na ratuszu, który stał się siedzibą władzy wykonawczej dyktatury. Ogłoszono, że każdy, kto się nie podda zarządzeniom egzekutywy, będzie uważany za rewolucjonistę.

Stan ten trwał przez sobotę i niedzielę.

Jak to było podczas rewolucyjnych dni.

Po niesłychanym wyroku wiedeńskim proletarjat wiedeński wystąpił z żywiołowym protestem. Demonstracja była żywiołowa a oburzenie tem większe, że

ŁAWA PRZYSIĘGŁYCH, CELOWO POD KĄTEM CHADECKIM DOBIERANA W SPRAWACH, GDY WCHODZĄ W GRĘ MORDERCY ROBOTNIKÓW, JUŻ PORAZ TRZECI WYDAŁA UNIEWINNIAJĄCE WYROKI I GLEJTY BEZPIECZEŃSTWA I ZACHĘTY MORDERCOM SOCJALISTÓW.

Proletarjat wiedeński szedł karnie, choć wzburzenie było wielkie. Lecz policja wiedeńska nagle wyprowadziła na ulice posterunki konne, co siłą rzeczy jeszcze bardziej podnieciło demonstrujących.

Jest faktem, że poseł Bauer zwrócił uwagę komendantowi okręgu policji koło parlamentu, aby wycofano policję konną, ręcząc ze swej strony za spokój. Policja jednak nie zastosowała się do tej rady. Tłum przeciągał przez ulice śródmieścia w godzinach przedpołudniowych. Tu i ówdzie rozlegały się wrogie okrzyki pod adresem władz sprawiedliwości i policji,

NIE BYŁO JEDNAK ŻADNEJ AKCJI ZACZEPNEJ,

już choćby dlatego, że robotnicy nie mieli broni, a uzbrojone oddziały republikańsko-robotniczego „Schutzbundu“ (związku ochrony) w demonstracji udziału nie brały.

Nagle padły w tłum strzały. Dosięgły one grupy urzędników gminy wiedeńskiej, którzy szli w pochodzie.

STRZAŁY PADŁY ZE STRONY POLICJANTÓW,

mających straż przed gmachem pałacu sprawiedliwości. Była to cała salwa, powtarzająca się kilkakrotnie.

Tłum bezbronny, oszołomiony tą rzezią, zaczął szturmować posterunek. Policjanci ukryli się wewnątrz gmachu. Fala oburzenia doszła do zenitu.

NIEROZWAŻNE ŻYWIOŁY RZUCIŁY HASŁO PODPALENIA GMACHU.

Wykonanie go było dziełem kilku sekund. Celowały w tem kobiety, które znalazły jakoś odrazu i benzynę i szmaty. Pędząc przed sobą policjantów, którzy jeszcze przed chwilą strzelali najniepotrzebniej do bezbronnych, docierały do gmachu, wybijały okna i rzucały płonące szmaty do wnętrza gmachu.

Był to szał rozpaczy, wściekłości i zemsty za ofiarę towarzyszów.

Policja straciła zupełnie głowę. Dyrektor policji w rozmowie telefonicznej z burmistrzem tow. Seitzem skarżył się, że policja nie wykonuje jego rozkazów, a mimo to dał oficjalny stempel wersji, powtórzonej później przez rząd austrjacki, że policja strzelała jedynie we własnej obronie. Cały Wiedeń stwierdza, że jest to niecne, tchórzliwe kłamstwo.

Pożar ogarnął wielki, trzypiątrowy gmach. Straż miejska, socjalistyczna w kierownictwie i kompanjach, zjawiła się zaraz na miejscu. Ale tłum, który szalał z rozpaczy z powodu morderstwa tylu dobrych towarzyszów zajął stanowisko groźne.

KOMUNIŚCI RZUCILI HASŁO, ŻE NIE WOLNO DOPUSZCZAĆ STRAŻY, KTÓRA „JEDZIE NA POMOC POLICJI“.

Trzykrotnie odpierano kamieniami i cegłami wozy strażackie. Miastu groził pożar olbrzymi.

Gdy to się działo, zjawił się na miejscu burmistrz Seitz, duma proletarjatu stolicy, w towarzystwie posła Deutscha i radnego Speisera. I ich tłum nie chciał przepuścić. Wreszcie poseł Deutsch zgromadził oddziały podlegające mu „Schutzbundu“, które utorowały drogę straży. Można było przystąpić do gaszenia pożaru. Tymczasem wewnątrz gmachu, ogarniętego pożarem generał Körner z komendy Schutzbundu z narażeniem własnego życia wyciągał dosłownie z poszczególnych ubikacji płonącego domu interesantów, mieszkańców-urzędników a także policjantów, którzy się skryli po oddaniu strzałów, i z niezwykłym spokojem wyprowadził ich wszystkich na ulicę, a tłum zasugestjonowany jego postępowaniem, nie ruszył swych morderców. Piękna to postać ten republikański generał bohater i ofiarnik.

Gdy gaszono gmach, rozpoczęły się dalsze utarczki pomiędzy tłumem a oddziałami policji. Wciąż strzelała policja. Robotnicy zaczęli budować barykady, rozbierać będące w budowie domy i ciskać kamienie i cegły.

POLICJA NIE MOGŁA SYTUACJI OPANOWAĆ, POPEŁNIAŁA CO KROK GŁUPSTWA.

Utrudniała akcję sanitarną pogotowia, strzelała do lekarzy, śpieszących z pomocą rannym, usiłowała wedrzeć się w pancernych autach do gmachu ratusza socjalistycznego — a wogóle była bezradna. Ratowanie sytuacji ujął w swe ręce Schutzbund.

KOMUNIŚCI PODNIECAJĄC TŁUM DZIAŁALI WEDŁUG INTENCJI POLICJI, KTÓREJ EKSCESY BYŁY POTRZEBNE DLA USPRAWIEDLIWIENIA ZBRODNI.

popełnionej przed południem. Ale Schutzbund wkroczył i zaczął uspokajać. Komuniści przenieśli akcję na przedmieścia, do dzielnic robotniczych. W ten sposób spowodowali tragiczną śmierć 15 robotników w Hernals, których uprzednio zachęcali do zatakowania i podpalenia tamtejszego komisarjatu policji.

PARTJA SOCJALISTYCZNA NIE POZWOLIŁA JEDNAK NA DALSZY ROZLEW KRWI.

Powiedziała sobie, że za wszelką cenę trzeba przywrócić tylko spokój. Siła stronnictwa jest tam tak wielka, że pomimo niesłychanego rozgoryczenia robotnicy usłuchali jej nakazów.

Strejk generalny ogłoszony przez partję wraz z centralą związków, został przeprowadzony ze zdumiewającą karnością. Robotnicy nie byli jednak pewni bezpieczeństwa, gdyż policja coraz to nowe popełniała szaleństwa, strzelając do spokojnych obywateli. Komuniści domagali się w wystąpieniach demagogicznych natychmiastowego uzbrojenia wszystkich robotników. Hasło znalazło posłuch nawet wśród wielu socjalistów. Zarząd partji przeciwstawił się jednak temu hasłu, nie chcąc dopuścić do wojny domowej i do zrujnowania miasta. Znalazł inne wyjście: uzbroił najlepszych z pośród Schutzbundu tworząc specjalną straż bezpieczeństwa, podległą burmistrzowi Seitzowi. W ten sposób uspokoił umysły i częściowo choćby zasypał przepaść, wykopaną przez policję między władzami bezpieczeństwa a robotnikami.

W niewdzięcznej roli uspakajania miasta, doprowadzonego do rozpaczy przez policję, okazali socjaliści wiedeńscy zdumiewające zdolności organizacyjne i olbrzymi wpływ na masy robotnicze. Zgromadzenie mężów zaufania partji z entuzjazmem witało swych wodzów, ufne w słuszność zajętego przez zarząd stanowiska. Wyrażało się ono pokrótce następująco: policja reakcyjna sprowokowała tłum, który spokojnie demonstrował, użyła niepotrzebnie broni i doprowadziła do wybuchu. Partja musi żądać satysfakcji dla obrażonego uczucia solidarności ludzkiej, ale partja, jedynie i wyłącznie w Austrji przyznająca się do odpowiedzialności za republikę i kraj, nie może dopuścić do dalszych komplikacji. Partja żąda ukarania oficerów policji, udziału w śledztwie i gwarancje, że podobne zbrodnie się nie powtórzą.

—:::—

O ZAWIESZENIE SĄDÓW PRZYS. W AUSTRJI.

WIEDEŃ, 20. 7. (Pat.). „Neue Freie Presse“ donosi, że w kołach sądowych rozważa się obecnie kwestję czasowego zawieszenia sądów przysięgłych w drodze ustawowej.

—::—

Warszawa wita gości z za oceanu.

Uroczysta akademja w ratuszu.

WARSZAWA, 21. 7. (Pat.). Wczoraj o godz. 21 w salach ratusza odbyła się uroczysta akademja ku czci przybyłych do Polski rodaków z Ameryki, urządzona przez komitet przyjęcia. W udekorowanej flagami i zielenią sali Rady miejskiej zebrali się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, z przedstawicielami rządu ministrami spraw wewnętrznych Składkowskim, robót publicznych Moraczewskim, oświaty Dobruckim, pracy i opieki społecznej Jurkiewiczem na czele, reprezentanci miasta w osobach prezydenta Słomińskiego i prezesa Rady miejskiej Jaworowskiego, członkowie komitetu przyjęcia in corpore, oraz liczni przedstawiciele organizacyj społecznych i kulturalnych stolicy, wreszcie zaproszeni goście. Na akademji była również obecna pani Marszałkowa Piłsudska. Akademję zagaił i przewodniczył jej prezes Związku Strzeleckiego Dr. Dłuski. Na przemówienia powitalne ministra Dobruckiego, prezydenta miasta Słomińskiego i innych, odpowiedział prezes zjednoczonych komitetów im. Józefa Piłsudskiego w Ameryce, prof. Siemiradzki, oraz sekretarz komitetu red. Błażewicz. Wszyscy mówcy w serdecznych słowach podkreślali rolę wychodźctwa polskiego w Ameryce i zaznaczali, że jest ono złączone z macierzą najściślejszymi węzłami. Przemówienia raz po raz przerywane były okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Z kolei nastąpiła druga część akademji, koncertowa, w której wzięła udział orkiestra oraz artyści Zelwerowicz, Zahorska, Janowski i inni. Po akademji rozpoczął się raut, który w miłym nastroju przeciągnął się poza północ.

—:::—

Nota niemiecka do rządu belgijskiego.

BERLIN, 21. 7. (Pat.). Biuro Wolffa donosi: Doręczona wczoraj odpowiedź niemiecka na memorandum belgijskie, w którem rząd belgijski przedstawia stanowisko ministra wojny de Brocqueville w odpowiedzi na twierdzenie niemieckiego memorandum z 18. lipca, zaznacza, co następuje: Belgijski minister spraw wojskowych podtrzymuje wprawdzie nadal w całej mocy swoje twierdzenie o zwalnianiu oficerów i żołnierzy z Reichswehry, nie może jednak urzędowym niemieckim oświadczeniom przeciwstawić żadnych konkretnych dowodów w postaci dokładnych cyfr za ostatnie lata. Wobec tego dla rządu niemieckiego staje się zbędne dalsze rzeczowe omawianie tego punktu. Co się tyczy wojskowych wydatków w budżecie Rzeszy, to pod tym względem wystarczy powtórzyć, że wydatki nie są ograniczone żadnymi przepisami traktatu wersalskiego i że Rzesza nie jest zobowiązana zdawać sprawozdania z tych spraw mocarstwom, które podpisały traktat wersalski. Zresztą wywody ministra de Brocqueville w tym punkcie nie zawierały nic takiego, coby obalało wywody niemieckiego memorandum z 18. lipca. Wobec tego rząd niemiecki musi utrzymać w całej mocy swoje zastrzeżenia, jakie poczynił przeciw stanowisku belgijskiego ministra spraw wojskowych.

—:::—

Prasa sowiecka o wywiadzie z pos. Patkiem.

MOSKWA, 21. 7. (Pat.). Prasa sowiecka podaje streszczenie wywiadu posła Patka, udzielonego prasie polskiej. „Prawda" zapytuje czy poseł Patek przywiezie zgodę swego rządu na żądania sowieckie, czy też uchyli się od odpowiedzi, na wyraźnie postawione pytanie. Poseł Patek podkreślił już nieraz, że jest trzeźwym politykiem i zwolennikiem rozwoju stosunków gospodarczych z Sowietami. — Wbrew ustalonym wśród burżuazyjnych dyplomatów i kupców poglądom, że monopol handlu zagranicznego stanowi nieprzezwyciężone trudności dla stosunków gospodarczych, poseł Patek stwierdził ostatnio, że to nie przeszkadza ożywieniu handlu polsko-sowieckiego. O tym, jak najbardziej słusznym poglądzie rząd polski mógł się przekonać już 6 lat temu, zaraz po traktacie ryskim, gdyby zaborczy romantyzm i chęć dogodzenia zachodnim protektorom nie były silniejszymi, aniżeli względy na rozwój przemysłu polskiego. — Wskazując na to, „Prawda" nie chce pomniejszyć znaczenie czynnika politycznego w międzypaństwowych stosunkach gospodarczych, bo dobra ekonomika wymaga dobrej polityki. O słuszności tej formuły, Polska przekonała się na przykładzie Niemiec. Zasada ta obowiązuje również wobec Sowietów. Np. nie można prowadzić spokojnie rozległych stosunków gospodarczych z państwem nie wykazującem chęci uwzględnienia zupełnie sprawiedliwych żądań swego kontrahenta lub niezdolnym do zagwarantowania bezpieczeństwa jego przedstawicieli. Naturalnie Sowiety będą prowadziły handel z Polską i być może nawet zawrą traktat handlowy. Jednakże naprawdę rozległe stosunki gospodarcze, oparte na wzajemnej dobrej wierze, nawiążą się dopiero wówczas, gdy sowieckie koła rządowe i gospodarcze posiadać będą przekonanie, że rząd polski zapewni osobistościom sowieckim przebywającym w Polsce warunki wykluczające powtórzenie się czerwcowych wypadków.

—:::—

Orgje terroru w bolszewji.

120 egzekucyj w ciągu 3 dni.

MOSKWA, 21. 7. (AW). Według donjesień z Charkowa, panujący na Ukrainie teror dochodzi do rozmiarów, w których szalał tam w okolicach 1920 r. w czasie krwawych rządów Petersa i Łacisa. W ciągu 3 dni ostatnich o egzekucjach donoszą z szeregu miast i miasteczek przeważnie Ukrainy prawobrzeżnej. Egzekucji dokonano w Płoskirowie, Winnicy, Derazni, Latyczowie, Humaniu, Bracławiu, Oliwiopolu, Żytomierzu i innych. Ogólną ilość egzekucji charkowskiej G. P. U. (za 3 dni ostatnie) oblicza na 120.

MOSKWA, 21. 7. (AW). Donoszą tu z Mińska o masowych aresztowaniach na terenie Białorusi. W dniu wczorajszym aresztowano 50 osób pod zarzutem opozycji w stosunku do programu sowieckiego.

—:::—

„Czarna rasa" - Tadeuszowi Kościuszce.

KRAKÓW, 21. 7. (Pat.). P. Stanisław Adamkiewicz, radny miasta Chicago, złożył we środę na sarkofagu Tadeusza Kościuszki w katedrze wawelskiej wieniec od przedstawicieli czarnej rasy w Chicago. Wieniec ten ufundowany został staraniem dwóch radnych murzyńskich w Chicago. Na szarfach wieńca widnieje napis „Od przedstawicieli czarnej rasy miasta Chicago Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, — naszemu bohaterowi Tadeuszowi Kościuszce, założycielowi demokracji. Lipiec 1927".

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Sprzedaż gruntu pod budowę „Domu Ludowego" we Lwowie.

Wczoraj po dłuższej przerwie odbyło się posiedzenie rady m.

Przewodniczył tow. wiceprez. Obirek w miejsce chorego prez. Neumana.

Na wstępie posiedzenia uchwalono nadać obywatelstwo honorowe m. Lwowa ks. biskupowi Wł. Bandurskiemu z okazji 40- lecia jego kapłaństwa.

Długotrwałą dyskusję wywołała referowana przez r. Felsztyna sprawa parcelacji gruntu miejskiego przy ul. Zielonej i sprzedaż części tego gruntu Towarzystwu Domu Ludowego we Lwowie, pod budowę Domu Robotniczego.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos rr.: Alexandrowiczówna, Biernacki i Sudhof, którzy sprzeciwiali się załatwieniu tej sprawy na obecnem posiedzeniu.

Następnie zabrał głos tow. red. Szczyrek, który wskazał na konieczność i doniosłość ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Za wnioskiem referenta przemawiał również p. Höfflinger.

Dyskusję nad tem zakończono, uchwaleniem sprzedaży powyższego gruntu o obszarze 491.5 sążni kw. za cenę 14.745 zł.

W końcu uchwalono zakupić od Związku harcerstwa polskiego obszar 2 morgi ziemi w Karaczynowie za cenę 2.890 zł. pod budowę stacji pomp.

Pozatem załatwiono jeszcze kilka drobniejszego znaczenia spraw.

Budowa i utrzymanie dróg wynosi szóstą część budżetu Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON, 20. 7. (Pat.). Świeżo ogłoszony raport „National Industrial Conference" wykazuje, że że w ub. roku fiskalnym Stany Zjednoczone wydały na budowę i utrzymanie szos przeszło półtora miljarda dolarów. Przed 20-tu laty wydatki na ten cel były nic nie znaczącą pozycją. W budżetach rządowych obecnie przedstawiają one więcej niż 6-tą część całego budżetu publicznego, ustępując jedynie miejsca wydatkom federalnym i stanowym na szkolnictwo i bezpieczeństwo publiczne.

—:::—

WPŁYWY Z DANIN PUBL. I MONOPOLI.

WARSZAWA, 20. 7. (Pat.). Wpływy z danin publicznych i monopoli dały w pierwszej dekadzie lipca roku bież. ogółem 44'5 miljonów złotych. W tem wpływy z podatków bezpośrednich łącznie z 10 proc. dodatkiem oraz podatkiem majątkowym wyniosły 12'1 miljonów złotych, wpływy z podatków pośrednich — 3'5 miljonów złotych; wpływy z opłat celnych 6'6 miljonów złotych; wpływy z opłat stemplowych — 5'5 milj. zł.; wpływy z monopoli 16'8 milj. zł.

Wiadomości z kraju.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA NA STRZELNICY. W Grudziądzu podczas ostrego strzelania na strzelnicy wojskowej, kapral Karoszewski, wskutek nieostrożności dostał się na linję strzałów i został ugodzony kulą karabinową w głowę. Śmierć nastąpiła momentalnie.

ZŁODZIEJE SKORZYSTALI Z POMYSŁU PISARZA ŻYDOWSKIEGO. Szalome Asz napisał sztukę w żargonie, „Motke ganew", w której podaje jak złodzieje rekrutujący się z pomiędzy żydów, okradli pewnego lokatora, wywabiwszy wszystkich mieszkańców kamienicy przy pomocy kataryniarza na ganek.

W Warszawie mieszka brat literata, który obecnie wraz z rodziną wyjechał na wywczasy letnie. Onegdaj zjawił się w tej kamienicy kataryniarz, który przez godzinę przygrywał i śpiewał piosenki. Po jego odejściu dozorca realności, mający w opiece swej mieszkanie Asza, stwierdził, że zostało ono kompletnie okradzione. Na jednym ze stołów włamywacze pozostawili kartkę, na której napisali po żydowsku: „Kochany bracie Szaloma Asza! Przepraszamy cię bardzo... Powiedz ty sam, wszak *my* też musimy żyć. Ukłony dla kochanego Szaloma Asza, — znawcy duszy naszego brata".

Podpis: „Motke Ganew".

Poszkodowany może mieć teraz słuszną pretensję do swego brata, że pisze powieści w stylu „Motke Ganew" i poddaje złodziejom pomysły do włamań.

W piątek, dnia 22. lipca o godz. 6·30 wieczorem w lokalu organizacji pracowników gminnych ul Ormiańska l. 2. II. p odbędzie się

POUFNE ZEBRANIE TOWARZYSZY

Referat o położeniu politycznem i gospodarczem wygłosi

tow. poseł HAUSNER

Uprasza się towarzyszy o najliczniejszy udział.

KOMITET P. P. S.

Jak się „pan z panów" bawi?

Kilkadziesiąt ofiar wyuzdanego szlachcica.

Zygmunt Wesołowski, o którego aresztowaniu w Warszawie pisaliśmy wczoraj, oprócz uwiedzenia 16-letniej Marji Wesołowskiej, popełnił cały szereg podobnych zbrodniczych czynów. Zamieszkiwał po różnych hotelach i mieszkaniach prywatnych w Warszawie, wraz z Sabiną Siedlarczyk i pod różnymi pozorami werbował młode dziewczęta do siebie, a następnie dopuszczał się na nich gwałtu. Wydawał ogłoszenia w dziennikach, poszukując służącej, względnie panien do towarzystwa, lub wychowanicy oraz składał oferty poszukującym pracy dziewczętom, i w ten sposób zbliżał je do siebie. 8-go lutego 1926 r. pod biurem pośrednictwa pracy przy ul. Jasnej zaproponował 14-letniej Janinie B. sierocie, poszukującej pracy — służbę u siebie. Dziewczynka wzięła sobie do towarzystwa za zgodą Wesołowskiego 13-letnią Stanisławę Z. Steroryzowawszy dziewczęta rewolwerem, Wesołowski zgwałcił obie dziewczynki, poczem wyrzucił je na ulicę. W obronie siostry zwróciła się do W. siostra Stanisławy Z. Zofja, lat 16. Wesołowski uczynił z nią to samo. Wreszcie podstępem pozbył się pokrzywdzonych dziewcząt.

Nieco później zainteresował się Wesołowski Wandą M., lat 23, bjuralistką. Obiecał jej posadę sekretarki w swym majątku. Zaprosił łatwowierną dziewczynę do baru, upił ją, a następnie zawiózł do hotelu. W kilka miesięcy, kiedy nieszczęśliwa poczuła się matką, ofiarował jej 100 zł., radząc, aby tym kosztem wyzbyła się niepotrzebnego kłopotu. Dziewczyna w jakiś czas potem powiła dziecko, z którem została bez żadnego zaopatrzenia.

Policja ustaliła, że podobnemi sposobami Wesołowski unieszczęśliwił ogółem kilkadziesiąt ofiar.

Wesołowski prowadził żywot na szeroką skalę. Przed rokiem posiadał wspaniałe apartamenta przy ul. Kruczej. Miał on do dyspozycji kilku lokaji, powóz i samochód. Jest on właścicielem majątków w pow. Pińskim.

—:::—

Jak informuje Pat?

O informowaniu Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) pisano już niejednokrotnie. Pomijając już to, iż Agencja ta często nie odpowiada swemu zadaniu, podając ze znacznem opóźnieniem liczne, niekiedy pierwszorzędnego znaczenia wiadomości — stwierdzić i potępić należy sposób informowania tej Agencji: stronnicze naświetlanie wypadków politycznych, często sprzeczne z istotą danej sprawy — miast objektywnego informowania z pozostawieniem naświetlania ad usum pism

Wypadki wiedeńskie PAT-iczna z miejsca naświetlała pod kątem widzenia i interesów ks. Seipla, usiłując jaknajbardziej oczernić i zdyskredytować robotników wiedeńskich i ich przywódców w oczach opinji publicznej.

W depeszy z Budapesztu z dnia 19. bm. agencja ta donosi:

„Otrzymane tu samolotem dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że między innymi burmistrz Seitz przeszkadzał w akcji ratowniczej straży pożarnej, która chciała zlokalizować pożar pałacu sprawiedliwości".

Wielka bujda na resorach, że się tak po polsku wyrazimy! Jest to wierutne kłamstwo, oparte na złej woli. A „wiadomość" ta, o ile chodzi o jej ciężar gatunkowy, jest bezsprzecznie pierwszorzędna.

Jakto? Burmistrz, nie byle Pipidówki, ale Wiednia, tow. Seitz „przeszkadza w akcji ratowniczej straży pożarnej, która chciała zlokalizować pożar pałacu sprawiedliwości"!

Bezczelność tego ohydnego kłamstwa jest jego najlepszą oceną, zadając cięty policzek w twarz jego autorom.

Nowy samolot polskiej konstrukcji.

Inż. Kopczewski z Warszawy opracował interesujący plan budowy metalowego płatowca własnego pomysłu. W odróżnieniu od dotychczasowych płatowiec wynalazku inż. Kopczewskiego posiadać ma hamulec, który pozwoli na dokonywanie lądowań na małej i nierównej powierzchni. Turbina gazowa samolotu odznacza się lekkością i wielką wydajnością, może bez obawy funkcjonować w atmosferze nasyconej parą wodną (chmury), a co najważniejsza spala przy równej wydajności jedną piątą paliwa, które zapotrzebowują inne obecnie używane silniki. Turbina może być pędzona naftą i terpentyną. Sprężone powietrze czerpie ona nie z atmosfery, a ze specjalnego rezerwuaru co pozwala samolotowi wznieść się na znaczną wysokość.

Projekt inż. Kopczewskiego zyskał już podobno aprobatę specjalnej komisji techniczno - wojskowej która uznała wielkie korzyści, jakie wynalazek oddać może obronie narodowej.

Obecnie zwrócił się inż. Kopczewski do p. Prezydenta Rzplitej z prośbą o pomoc w sfinansowaniu budowy samolotu.

Jak się zmusza do zastosowania się do przepisów prawa.

SIMLA (Punjab, Indje), 20. 7. W tubylczem państwie Maler Kotla w Punjabie wydarzyły się poważne rozruchy, podczas których 8 osób zostało pobobno zabitych, 24 odniosło rany, a 55 zostało zaaresztowanych. Przyczyną rozruchów było to, że w jednej z wiosek tubylcy nie chcieli zastosować się do zarządzeń władzy i przeciwstawili się dokonaniu aresztowań. Policja usiłowała zmusić ich do zastosowania się do przepisów prawa, lecz tubylcy zaczęli strzelać do policji wobec czego i ta była zmuszona dać ognia.

—::—

UPAŁY W TURKESTANIE.

MOSKWA, 21. 7. (AW). Według informacji z Taszkentu w południowych okolicach Turkiestanu nastąpiły rekordowe upały, które osiągnęły niebywałą cyfrę 75 st. C., co jest cyfrą jedynie o 5 stopni niższą od największego upału na Saharze. (80 st. C.).

BURZE NA FORMOZIE.

PARYŻ, 21. 7. (Pat.). „Matin" donosi na podstawie źródeł angielskich z Taihoku (wyspa Formoza): gwałtowna burza szaleje od pięciu dni w południowej części wyspy. 16 osób zginęło, około 100 odniosło rany. Ponadto zniszczone zostały bogate plantacje cukrowe.

Pożegnanie dyr. Barwińskiego

Ustępujący dyrektor Teatrów miejskich p. Henryk Barwiński otrzymał z prezydjum Magistratu następujące pismo:

Szanowny Panie Dyrektorze!

W chwili opuszczenia przez Pana stanowiska Dyrektora Teatrów miejskich we Lwowie piastowanego przez dwa lata spełniam miły obowiązek wyrażenia Panu imieniem Zarządu miasta szczerej podzięki za ogrom trudu i poświęcenia, jakie włożyłeś w kierownictwo tą dziedziną. Rządy Twoje, Panie Dyrektorze przypadły na okres dokonanej reorganizacji Teatrów. Zastałeś warsztat pracy zdestruowany i ścieśniony i tylko Twej wytrwałości opartej na wieloletniej rutynie zawdzięczać należy iż Teatry lwowskie w przełomowym okresie reorganizacji nic nie uroniły ze swojej twórczości, której pokaźne wyniki zaznaczyły się w ciągu Twoich Panie Dyrektorze dwuletnich rządów. Dorobek sceniczny i artystyczny lwowskich Teatrów we wszystkich działach znacznie pomnożyłeś, w drugim roku Swoich rządów okazałeś szczęśliwą rękę w odnowieniu zespołów i wzbogaciłeś scenę lwowską szeregiem nowych sił, które są dziś już wybitnie cenione, a w niedalekiej przyszłości niechybnie zasłyną w całej Polsce.

Toteż rozstając się z Panem Panie Dyrektorze, wyrażam Panu imieniem służby miejskiej gorącą i szczerą podziękę za trudy poniesione około sceny lwowskiej i dołączam serdeczne życzenie, byś Pan w Swej dalszej zawodowej pracy, bogaty w dotychczasowe doświadczenia i owiany wszechstronnem pojmowaniem obowiązków — osiągnął trwałe i jak najpomyślniejsze powodzenie.

Prof. Dr. MARCELI CHLAMTACZ mp.
Wiceprezydent miasta i Przewodniczący miejskiej Komisji teatralnej.

We Lwowie, dnia 20. lipca 1927.

—::—

Sprzedawali lasy na... księżycu.

Warszawski „Nasz Przegląd" donosi: Ofiarą niezwykłej afery o „rozmachu" iście amerykańskim padło w tych dniach kilku znanych przemysłowców leśnych w Warszawie, których nazwisk ze względu na niewyjaśnione jeszcze dotychczas tło, podać nie możemy. Z wiadomości zaczerpniętych z miarodajnych źródeł wynika, że pewna grupa osób zgoła niepodejrzanych, zgłosiła się do owych przemysłowców leśnych, z listami polecającemi, proponując im na bardzo dogodnych warunkach kupno większego obszaru leśnego. Umowa kupna została niebawem zawartą, a nowonabywcy a conto przypadającej sumy, t. j. 200.000 zł. złożyli na ręce sprzedawców większą część w gotówce jako zadatek. — Gdy w kilka dni później nabywcy zwrócili się listownie pod wskazanym przez sprzedawców adresem nie znalazł się nikt z rzekomych kupców-sprzedawców, a „sprzedany" las nie istniał nigdy wogóle w oznaczonej przez aferzystów miejscowości. Rzekomi kupcy znikli bez śladu. Śledztwo w toku.

—:::—

Sprawy partyjne.

KOMITET P. P. S. w LEWANDÓWCE, zawiadamia swoich członków o Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu które odbędzie się w niedzielę, 24. b. m. o godz. 11. przed południem w sali Ochotn. Straży pożarnej.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Rząd przeciw ruchowi zawodowemu.

Na tle incydentu między delegacją kolejarzy a min. koleji p. Romockim.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Pęd do rozbudowy naszego życia społecznego najlepszy teren znalazł wśród ruchu zawodowego, krępowanego wszelkiemi siłami przez rządy zaborcze. W działalności Związków zawodowych coraz większe rzesze obywateli znajdowały nietylko obronę swych interesów zawodowych, ale i szkołę życia obywatelskiego.

Od pewnego czasu świat pracowniczy zaniepokojony jest sposobem traktowania przez poszczególnych przedstawicieli rządu jego praw do wyrażenia opinji o kwestjach, regulujących warunki pracy i płacy pracowników. Prawa te dotychczas nigdy nie były podawane w wątpliwość, jako zagwarantowane w statutach związków.

Gdzieś tu tkwi błąd, nieporozumienie.

Zwyczaj dotychczasowy — umożliwianie związkom przedstawiania swych opinji i poprawek do projektów ustaw i rozporządzeń, które dopiero miały być rozpatrywane przez Radę Ministrów ew. Ministerstwo — należy uważać za bardzo dodatni w życiu państwowem. Przyczynił się on bowiem bardzo do zaoszczędzenia rządom, społeczeństwu i państwu wstrząsów, które nadwątliłyby nowotworzący się organizm państwowy.

Politycy chcą w tem widzieć nowy kurs rządu. Po Sejmie przyszła kolej na związki, które rząd uważa za ekspozytury i narzędzie partyj politycznych i możliwe, że tu właśnie tkwi nieporozumienie, którego skutki dopiero mogą pchnąć dotychczas lojalne związki do akcji, której kierownictwo wskutek układu stosunków może wkońcu spocząć w rękach polityków, zwalczanych przez rząd na terenie sejmu.

Spodziewać się należy, że czynniki rządowe skorzystają ze sposobności i wyjaśnią zaniepokojonemu ogółowi pracowników jakoteż i całemu społeczeństwu swoje istotne intencje i zamiary. Dalsze milczenie może jedynie pogłębić i rozszerzyć rozdrażnienie.

Skutki wojny celnej.

Wielkie szkody dla niemieckiego Górnego Śląska.

Bratni nasz organ „Volksblatt", wychodzący w Bytomiu omawia skutki wojny celnej między Niemcami a Polską, zwracając specjalnie uwagę na szkody, jakie z tego ponosi Górny Śląsk niemiecki:

„Warzywnictwo na Górnym Śląsku niemieckim straciło wskutek wojny celnej całkowicie swój rynek zbytu na Górnym Śląsku polskim. Około 1000 wagonów produktów ogrodniczych wysyłano rocznie przed wojną celną na Śląsk polski. Obecnie producenci warzyw (Opole, Raciborz) znajdują się w ciężkiem położeniu. Przemysł cementowy na Górnym Śląsku niemieckim utracił w czasie wojny celnej połowę swego rynku zbytu i zmuszony jest przeprowadzać w znacznym rozmiarze ograniczenia swej produkcji. Liczby bezrobotnych w powiecie opolskim i wielkostrzeleckim są wymownym wyrazem tego stanu rzeczy. Kwitnący niegdyś przemysł obuwiany (Neustadt, Prudnik) utraciwszy naturalny swój rynek zbytu na Górnym Śląsku polskim, znajduje się w krytycznej sytuacji. Setki robotników z tego przemysłu zasilają armje bezrobotnych. Nieliczne fabryki, będące nadal w ruchu, zmuszone były ograniczyć czas pracy. O ile w krótkim czasie czynniki zainteresowane nie przyjdą z pomocą, to ta gałąź przemysłu wymrze całkowicie na Górnym Śląsku niemieckim.

Katastrofalne wprost są skutki wojny celnej dla przetwórczego przemysłu żelaznego na Górnym Śląsku niemieckim. Ostatnio firma Bamag-Meguin w Gliwicach stoi w przededniu zamknięcia tych zakładów, najważniejszym bowiem rynkiem zbytu dla tej firmy był Górny Śląsk polski, który sprowadzał maszyny dla celów górnictwa. Krytyczne położenie firmy Deichsel w Zabrzu, produkującej liny stalowe, tłumaczy się jedynie skutkami wojny celnej. Zakłady Deichsla umieszczały w Polsce 80 proc. swej produkcji. Również przemysł chemiczny i handel towarami włókienniczemi na Górnym Śląsku niemieckim utraciły poważną część rynku zbytu.

Dalsze zaostrzenie kryzysu zbytu na G. Śląsku niemieckim nastąpiło z dniem 30 czerwca b. r. dla starego żelastwa. W dniu tym upłynął bowiem termin umowy polsko-niemieckiej, dotyczącej dostarczenia przez Niemcy starego żelastwa dla G. Śląska polskiego.

O jak poważne chodzi w tym wypadku objekty, świadczą następujące cyfry: Górny Śląsk polski sprowadził w r. 1924 — 142.805 tonn starego żelaza, w 1925 r. — 156.346 i w pierwszych dziewięciu miesiącach 1926 roku — 91.630 tonn. Polska była w ciągu ostatnich 4 i pół lat największym odbiorcą Niemiec". Ten przegląd skutków wojny celnej wykazuje dość jasno szkody gospodarcze, jakie Niemcy, a szczególnie Śląsk niemiecki ponosił.

Ilu jest w Polsce urzędników państwowych.

Olbrzymi procent z „domowem wykształceniem".

W dniu 1. stycznia 1923 r. państwo polskie posiadało wszystkich urzędników, płaconych bezpośrednio ze skarbu państwa 325.308, nie wliczając w to wojska ani funkcjonarjuszów przedsiębiorstw państwowych. Jeśli na każdego urzędnika dodamy przeciętnie po trzy osoby z rodziny, otrzymamy około miljon dwieście ludzi żyjących z zarobków urzędniczych.

W dniu 1. stycznia 1923 r. funkcjonarjuszów wyższych administracyjnych było 120.705 osób; administracyjnych funkcjonarjuszów niższych 62.555 osób; razem 183.260 urzędników.

Urzędników w przedsiębiorstwach państwowych, jak na kolei, poczcie, itp. było: wyższych 62.761, niższych 141.048; razem 203.809. Największą ilość urzędników posiadała kolej bo 98.803.

Potem idzie szkolnictwo z liczbą 74.252.

Na trzeciem miejscu stoi policja, która liczyła wówczas 40.294 głów. Następnie poczta posiadała 27.714 urzędników, skarbowość 22.278, oraz sądownictwo łącznie z sędziami i urzędnikami razem 16.762 osoby. Mniej liczną jest ilość urzędników w dziale opieki społecznej itp.

W tym czasie było na stanowiskach wyższych: mężczyzn 74.014, kobiet 46.680, jako funkcjonarjuszów niższych było mężczyzn 59.000, kobiet tylko 3.159. Razem więc mężczyzn 133.313, kobiet 49.847.

Najwięcej kobiet jest w szkolnictwie; na 36.906 nauczycieli przypada 38.346 nauczycielek, względnie personalu urzędniczego. Również stosunkowo wiele kobiet jest na urzędach przy władzach centralnych w stolicy. Podczas bowiem kiedy wyższych funkcjonarjuszów jest przy urzędach centralnych 2.629, to funkcjonarjuszek tamże jest 1.353.

Na 120.705 funkcjonarjuszów wyższych w administracji państwowej (bez przedsiębiorstw) dostarczyły poszczególne dzielnice kraju: były zabór rosyjski 44.472 były zabór austrjacki 51.373, zaś były zabór pruski 14.360. Pozatem z zagranicy przybyło do kraju na urzędy 10.500 osób.

Według wyznania było urzędników (bez funkcjonarjuszy w przedsiębiorstwach państwowych):

wyznania rzymsko - katolickiego	162.782
„ grecko - katolickiego	6.583
„ prawosławnego	2.384
„ ewangelickiego	3.562
„ mojżeszowego	3.142
„ inne	4.867

Urzędnicy żydzi rozmieszczeni byli głównie w województwach centralnych — 1.527 osób, oraz w województwach południowych — 1.373 osoby. Natomiast województwa wschodnie miały na urzędach tylko 99 żydów zaś województwa zachodnie 56 żydów. Urzędników wyznania prawosławnego posiadały najwięcej województwa wschodnie — 1.841 osób — zaś urzędnicy wyznania grecko-katolickiego głównie mieszczą się w województwach południowych — 5.637 osób.

Na 183.260 urzędników administracyjnych — bez funkcjonarjuszów w przedsiębiorstwach państwowych przyjęto do służby bez jakiegokolwiek przygotowania a jedynie z wykształceniem elementarnem lub domowem 97.199 ludzi, czyli przeszło 53 procent całego stanu urzędniczego.

—:s:—

Górnicy w obronie zagrożonej egzystencji.

CZĘSTOCHOWA w lipcu.

Z inicjatywy Centr. Związku Górników w Polsce, zwołane zostało do Częstochowy zgromadzenie, na które przybyło około 2 tysięcy robotników ze wszystkich kopalń rud żelaznych z okolic Częstochowy.

Przyjęto jednogłośnie rezolucję, stwierdzającą, że większość Sejmu i dotychczasowe rządy przeciwstawiały się zawsze wysiłkom Centr. Związku Górników i P. P. S.

W SPRAWIE WPROWADZENIA USTAWY O NIEZDOLNOŚCI DO PRACY

wskutek starości oraz inwalidztwa.

Obecnie wobec kryzysu w przemyśle, dziesiątki tysięcy robotników, którzy pracowali w kopalniach i hutach po 20 do 30 lat, stwarzając swą ciężką pracą olbrzymie kapitały dla przemysłowców i kładąc zarazem fundamenty pod rozwój gospodarczy państwa — zostali powyrzucani ze starganem zdrowiem na ulicę, a z powodu braku ustawy o ubezpieczeniu na starość i wypadek inwalidztwa, są skazani na niechybną śmierć głodową.

Zgromadzeni zwracają się przeto bezpośrednio do rządu aby nie zwlekając, wprowadził natychmiast na podstawie pełnomocnictw ustawę zabezpieczającą robotników na starość i na wypadek inwalidztwa.

Zgromadzeni domagają się od rządu zmniejszenia wieku uprawniającego do renty, wyznaczonego w projekcie ustawy wniesionej przez Min. Pracy i Op. Społ. z 65 na 50 lat gdyż żaden starzec z takiej ustawy nie mógł by korzystać, albowiem do tego wieku górnik nie dożyje. Równocześnie zgromadzeni domagają się, aby wysokość renty przewidzianą w projekcie, powiększyć z 40 proc. na 70 do 100 proc. płacy.

W SPRAWIE DROŻYZNY

uchwalono:

Sfery agrarne wprowadzają w kraju szaloną drożyznę, czem doprowadzają szerokie rzesze robotnicze do skrajnej nędzy.

Drożyzna w kraju wzmaga się wskutek nieograniczonego wywozu płodów rolnych zagranicę. Pośrednicy i hurtownicy wykorzystując brak artykułów spożywczych podnoszą ceny bezkarnie do wysokości, które uniemożliwiają egzystencje szerokich mas ludu pracującego. To musi wywołać żywiołowy i masowy odruch wśród całej klasy robotniczej. Dlatego zgromadzeni domagają się kategorycznie od rządu zamknięcia granic państwa przed wywozem płodów rolnych i bydła pod karą ciężkiego więzienia. Równocześnie zgromadzeni domagają się od rządu ustawy o walce z lichwą i spekulacją pośredników i hurtowników, którzy za pobieranie wysokich cen, winni być karani nie grzywną, lecz więzieniem jako pospolici zbrodniarze. Wreszcie zgromadzeni wzywają całą klasą robotniczą do walki z drożyzną.

Zgromadzeni wyrażają pełne zaufanie swemu kierownictwu Centr. Związku górników i klubowi PPS. za sumienną obronę interesów klasy robotniczej. Zgromadzeni z całą stanowczością w jaknajostrzejszej formie potępiają wszelkich rozbijaczy jedności klasy robotniczej z pod znaku różnych Czumów, Rozencweigów, komunistów i faszystów.

—:s:—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 22 lipca.

POSTRZELONY PRZEZ KOLEGĘ PODCZAS PIJACKIEJ SPRZECZKI. Wczoraj w nocy w ul. Wesołej w Zniesieniu rozegrała się krwawa awantura, pomiędzy dwoma tamtejszymi mieszkańcami 28- letnim Piotrem Krauzem i Władysławem Szczurem. Obaj po wspólnej pijatyce wracając do domów posprzeczali się, zaś podczas wymiany słów Szczur wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił dwukrotnie do kolegi poczem zbiegł. Na odgłos strzałów i jęku zranionego zbiegli się mieszkańcy pobliskich domów, którzy zawezwali Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził, że Krauz został postrzelony w lewy bok i lewą rękę. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala. Powiadomiona o tem policja aresztowała zbrodniarza.

PODRZUCIŁA DZIECKO, DAJĄC MU KAWAŁEK CHLEBA NA DALSZĄ DROGĘ ŻYCIA. W realności przy ul. Kraszewskiego l. 15, znaleziono podrzuconego chłopaka, liczącego około 15 miesięcy życia ubranego w czerwoną sukienkę, obok którego leżał kawałek chleba, dany dziecku przez „troskliwą" matkę, na dalszą drogę życia. Podrzutkiem zaopiekował się na razie dozorca tej realności, Jan Kaszteła, policja zaś zarządziła poszukiwania za matką dziecka.

ZGWAŁCENIA KOBIET I ZAMORDOWANIE STARUSZKI. W Majdanach Sieniawskich pow. jarosławskiego, została zamordowaną 63- letnia Katarzyna Hanasowa. Podczas obdukcji zwłok stwierdzono, że zbrodniarz zgwałcił naprzód swą ofiarę, a następnie udusił ją rękami. Zwyrodniałym tym zbrodniarzem jest niejaki Semen Olech, rodem z Cieplic, który zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

We Lwowie aresztowano 27- letniego Ludwika, Leopolda Bäckermanna, zam. przy ul. Batorego, wskutek wniesionej skargi przez Klarę Katz, która oskarżyła go o zgwałcenie.

POSTRZELENIE ZŁODZIEJA NA DWORCU TOWAROWYM. St. posterunkowy Górnicki patrolując wczoraj w nocy na dworcu czerniowieckim, natrafił na trzech osobników, którzy rozbiwszy wagon zabierali się do opróżnienia jego z transportu rowerów. Policjant widząc to zawołał: „Stój! rece do góry policja!" Jeden ze złodziei skierował wówczas rewolwer do Górnickiego, który spostrzegłszy to, uprzedził go i strzelił w kierunku rzezimieszków. Ci nie czekali dłużej, lecz zbiegli w ciemnościach nocy. Jeden z nich zgubił po drodze swój kaszkiet, przeszyty kulą z prawej strony. Świadczyłoby to, że został on postrzelony powierzchownie, w głowę, gdyż w razie uszkodzenia czaszki zraniony byłby pozostał zemdlony na miejscu. Na ślad zbiegłych nie zdołano na razie natrafić.

WOLĄ ROZKOPYWAĆ PIASEK, NIŻ ŻĄĆ ZBOŻE. 17- letnia Marja Cielińska, oraz młodsza nieco Stefanja Turczyk, zam. w Zamarstynowie, nie czują wstrętu do pracy, która przynosi zarobek. Zamiast jednak udać się na żniwa, wybrały się onegdaj do wojskowej strzelnicy, gdzie rozkopywały wały piasku w poszukiwaniu za wystrzelonemi kulami. Więcej jednak z tego było szkody, niż pożytku, albowiem wojskowość wskutek rozkopania nasypów, poniosła szkodę około 100 zł. Wobec tego „pracowite" i skrzętne te pszczółki połapano i odstawiono do „ula".

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznany osobnik otworzył wytrychem drzwi mieszkania Markusa Rosenfelda, przy ul. Karnej, a dostawszy się do wnętrza, skradł na szkodę tegoż 19 kg. farb, wartości 300 złotych.

Bronisław Tomaszewski został aresztowany za kradzież portfelu z gotówką 70 zł. na szkodę Jana Frischa, zam. w Równem, zaś Dawida Bikowa, osadzono w areszcie za kradzież portfelu z gotówką na szkodę H. Bretischneidrowej z pod Zaleszczyk.

KONSULAT SOWIECKI PRZY UL. NABIELAKA. Przez dłuższy czas poselstwo sowieckie poszukiwało realności, dla umieszczenia swego konsulatu we Lwowie który ulokował się prowizorycznie w hotelu „Narodna Hostynnycia" przy ul. Kościuszki. Ostatecznie nabyto willę od właściciela firmy „Zakopane" N. Moora, przy ul. Nabielaka, gdzie po przeprowadzeniu odpowiednich adaptacji, rozlokuje się sowiecki dygnitarz.

STUDENT LWOWSKIEGO UNIWERSYTETU Wiktor Manissaly utonął onegdaj w Prucie pod Kołomyją, podczas kąpieli.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. Policja ujęła i odstawiła do sądu Winkla Wechtenholza, który wyłudził od kupców łódzkich, warszawskich i lwowskich towary ogólnej wartości około 100.000 zł., które następnie odsprzedawał kupcom z prowincji.

Egzaminy psychotechniczne kolejarzy wiedeńskich.

Nauka od dawna zajmuje się zagadnieniami, jakiemi np. sposobami budować najoszczędniej dom lub most lecz mniej interesowała się tem, jak należy wyzyskiwać materjał ludzki, aby z pracy człowieka była korzyść najwłaściwsza.

Dopiero w ostatnich czasach zaczęto się tym problemem zajmować a wyniki badań w tej dziedzinie są nadzwyczajne. Nauka ta nazywa się psychotechniką i znajduje w praktyce w wielkich środowiskach przemysłowych szerokie zastosowanie.

Np. w Wiedniu badania psychotechniczne dokonywane są w kolejnictwie.

Oto na jednym z dworców kolejowych w Wiedniu stoi na jednym z bocznych torów wagon unieruchomiony. Jest to lokal psychotechnicznej komisji egzaminacyjnej, badającej zdatność kolejarzy do poszczególnych rodzajów służby.

Egzamin ten odbywa się w charakterystyczny sposób. Komisja egzaminacyjna ma za zadanie nietylko określić ogólne wrażenie o kwalifikacjach kandydata, ale również cyfrowo podać wynik swych badań.

Oto zostaje poddany egzaminowi maszynista kolejowy. Przymioty, których się odeń żąda są: uwaga, zdolność szybkości koncentracji, szybkości reagowania, inteligencja, odporność fizyczna.

A więc musi się maszynista zająć systemem dźwigni podobnych do mechanizmu lokomotywy. Kiedy pojawia się zielone światło, musi nacisnąć na wyłącznik „jazda" przy czerwonem świetle na „stój" a przy żółtem świetle nie wolno mu wcale reagować, gdyż żółta barwa jest pułapką, którą stawia się kandydatowi. Światła pojawiają się błyskawicznie, 180 razy w różnych odmianach. Komisja notuje, czy kandydat w odpowiedni czas reagował i czy za każdym razem wydał odpowiednią dyspozycję, względnie wykonał odpowiedni ruch.

Za pomocą innych metod bada się jego staranność, zręczność, wytrzymałość sił.

Bardzo interesujący jest sposób badania stopnia nerwowości kandydata. Na stole ustawia się 25 zamkniętych niewielkich kasetek. Do jednej z nich otrzymuje klucz. Musi zbadać, którą kasetkę klucz ten otwiera. Otworzywszy wreszcie tę kasetkę, znajduje się w niej klucz „pasujący" do innej kasetki. I tak musi po koleji otwierać 25 kasetek. Przy tej sposobności bada się tempo jego pracy, gdyż oblicza się szybkość, z jaką wykonywa wszystkie ruchy. Kto nie ma „żelaznych" nerwów, ten przy tym egzaminie zostaje wykluczony z szeregu ważnych i odpowiedzialnych funkcyj w kolejnictwie.

I to jest właśnie cel ostateczny do którego cały ten egzamin zmierza. Profesor psychologji, dr. Bloss, członek komisji egzaminacyjnej ujął swój pogląd na ważność tej metody badawczej w następujące słowa:

„Psychotechnika — w tej mierze, w jakiej się nią posługuje np. zarząd kolejowy — umożliwi nietylko racjonalne użycie każdego pracownika, lecz ochroni również ogół przed niebezpieczeństwem. Każdy robotnik w magazynie, a tembardziej każdy zwrotniczy na torze może spowodować nieobliczalne w swych następstwach katastrofy. Teraz postaramy się o to, aby zwrotniczym został tylko ten, kto się do tej pracy rzeczywiście nadaje. Ilość katastrof kolejowych musi się dzięki psychotechnice w znacznym stopniu zmniejszyć".

—:::—

Napady, morderstwo i rabunki.

W ostatnich dniach mnożą się morderstwa rabunkowe. W ub. środę zdarzył się ponownie krwawy napad rabunkowy na kasjera w Tustanowicach. Podobne napady miały miejsce w Zagłębiu naftowem już kilkakrotnie, jednakowoż ani policja, ani też interesowani nie zabezpieczają się należycie przy przewożeniu pieniędzy.

W ub. środę kasjer „Premiera" Ignacy Goldwasser, jechał wózkiem do niedaleko położonej kopalni, aby uskutecznić wypłatę robotników.

W lesie pod Tustanowicami niespodzianie zastąpiło jadącemu drogą dwóch bandytów, którzy poczęli strzelać, przyczem Goldwasser został zraniony w szyję, w okolicy kręgosłupa, oraz w dłoń lewej ręki, woźnica zaś Antoni Niedzielski został ranny w obie ręce. Zbrodniarze, widząc ubezwładnione swe ofiary, porwali z wozu walizkę zawierającą 14.000 zł. i zbiegli do lasu.

W pośpiechu niezauważyli jednak drugiej walizki, znajdującej się obok zrabowanej. Znajdowało się w niej około 20.000 zł., które ocalały przed rabunkiem. Zraniony kasjer po zaopatrzeniu został w stanie groźnym odstawiony do szpitala, Niedzielski zaś po zaopatrzeniu przez lekarza Kasy chorych pozostał w leczeniu domowem.

W Małaszkowicach, pow. jaworowskiego, mieszkała wdowa 60- letnia Katarzyna Podolak, o której krążyły wersje we wsi, że ma grube dolary, z którymi nigdy się nie rozstaje, nosząc je zaszyte w kaftaniku.

Onegdaj znaleziono ją bez życia z rozbitą czaszką jakiemś tępem narzędziem. Zbrodniarz widocznie dobrze obznajomiony z jej schowkiem, rozciął jej zaszytą kieszeń i skradł pieniądze. Policja przeprowadzając śledztwo ustaliła, że posiadała ona 105 dolarów, które padły łupem mordercy.

W obu wypadkach bandyci nie zostali na razie schwytani.

JAK POWSTAJE CZŁOWIEK?

Od czasu powstania istoty ludzkiej na ziemi, rozpiera pierś jego pragnienie osiągnięcia szczęścia i prawdy. Przeróżne drogi przeszedł rodzaj ludzki w poszukiwaniu tego ideału. Dziś jedni szukają szczęścia w życiu materjalnem, inni w fanatyzmie religijnym, wielu zaś w dociekaniach naukowych.

Wiedza, krocząca drogą najsubtelniejszej analizy, niejednokrotnie przyznaje, że wiele tajemnic nie zdołała dotychczas rozwiązać. W przeciwieństwie tej wiedzy, twierdzą mędrcy wschodu, Jogowie, że drogą dociekań zrozumieli zagadkę życia i niejednokrotnie eksperymentami demonstrują swą władzę nad elementarnemi prawami przyrody. Wiedzę swą strzegą jednak zazdrośnie, w przeciwieństwie do zdobyczy naszych uczonych, którzy genjalne swe odkrycia publikują i dają każdemu możność eksperymentami stwierdzić ich prawdziwość.

Jedną z tajemnic niezbadanych dotychczas jest zagadka powstawania życia, tak roślin, jakoteż fauny i człowieka. Zrozumienie tego problemu zezwoliłoby rodzajowi ludzkiemu pokierować swą przyszłością, dałoby możność stworzenia rasy genjuszów.

Demonstrowanie filmów naukowych daje w niezwykłym skrócie pojęcie prawd naukowych w tak jasny i dobitny sposób w jaki niejednokrotnie nie uczyniłyby tomy prac naukowych.

Z takich to cennych walorów jest wyświetlenie obecnie filmu pod tytułem: „Jak powstaje człowiek". Nie znajdzie się w nim podniet seksualnych. Winien go oglądnąć każdy dorosły człowiek, aby rozszerzyć swą wiedzę w problemach będących zawsze aktualnymi, a naminiej pojętymi i zrozumiałymi przez szerokie koła ludności.

Po wyeliminowaniu pewnych części należy go wyświetlać najszerszym masom.

Kary -- za samobójstwo.

Komisja przy włoskiem ministerstwie sprawiedliwości, pracująca nad nowym kodeksem karnym faszystowskich Włoch, wstawiła na propozycję papieża karę więzienia za zamachy samobójcze.

A więc nie wystarcza już groźba piekła za samobójstwo. Tu, na tym świecie niedoszły samobójca ma być ukarany więzieniem! Co się chce w ten sposób osiągnąć — niewiadomo. Samobójstwa są objawem chorób społecznych. Odratowanego samobójcę winno społeczeństwo otoczyć troskliwą opieką, przywrócić mu chęć do życia. We Włoszech prawodawcy są innego zdania: Chciałeś się pozbawić życia? sądziłeś, że lepiej jest na tamtym świecie, niż tu na ziemi? A więc udowodnimy ci, że miałeś słuszność, wpakujemy cię w mury więzienne, zrobimy ci z życia piekło!

Należało być konsekwentnym i obmyśleć także jakąś karę na samobójców, którym powiodły się ich zamiary. Wszakże średniowieczny wymiar sprawiedliwości wydawał wyroki na nieżyjących i miał na nich specjalne kary. Przed średniowiecznemi trybunałami stawiano myszy polne, które zniszczyły zasiewy, stawiano psy i koty za rozmaite przestępstwa. Te dziwactwa mieściły się w głowach ówczesnych ludzi. Dlaczegoby nie stawiano przed sądem umarłych samobójców?

Zdaje się że zamiast wymyślać kary na samobójców ludzie winni starać się, by życie uczynić bliźnim znośniejszem i lepszem. Mniej będzie wtedy samobójstw.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Maleństwo“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Emeryci“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Słońce wschodzi“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek, o godz. 8. wiecz. „Byczo jest...“
Sobota, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Niedziela, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ i „MARYSIENKA“: Paryż o północy, dramat, oraz Dzieje lekkomyślnej mężatki.
„LEW“: Intryga księżnej Dimitrescu.
„APOLLO“: Nędznicy.
„PALACE“: Macocha, dramat.
„FATAMORGANA“: Nad Błękitnym Dunajem.
„CHIMERA“: W pogoni za szczęściem.
„ROCOCO“: Zazdrość.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś, nieodwołalnie po raz ostatni komedję B. Nicodemi'ego i I. Mirande'a: „Maleństwo“ z p. Zofją Barwińską w roli tytułowej, oraz dyr. Barwińskim — występującym po raz ostatni przed wyjazdem ze Lwowa.

JESZCZE TYLKO DZIŚ I JUTRO bawić będzie warszawski teatr art.- lit. „Qui — Pro — Quo“ publiczność lwowską, ostatnią swoją arcywesołą rewją p. t.: „Byczo jest...“ W niedzielę 24. bm. ukaże się ostatnia, wielka, pożegnalna rewja, z udziałem całego zespołu.

Żywy posąg cierpienia.

Pewnego wieczoru niedzielnego w porcie marsylskim zdarzyło się coś, co brzmi jak niesamowita opowieść, a jednak — jest faktem rzeczywistym.

Na Quai des Belges, gdzie popołudniu rybacy sprzedają przechodniom swój świeży połów, utworzyło się zbiegowisko.

Na drewnianej skrzyni, niby posąg żywy, stał bez ruchu — wsparty na karabinie, żołnierz w pełnym umundurowaniu.

Zamiest oczu miał dwie straszne czerwone jamy, twarz białą jak kreda, okrytą straszliwemi bliznami od oparzenia. Na głowie miał hełm stalowy.

Na skrzyni była przybita tabliczka, na której napisano wielkiemi literami:

„Jestem inwalidą wojennym, utraciłem wzrok, trzy razy przechodziłem operację brzucha, granat poszarpał mi błony bębenkowe w uszach niezdolny jestem do pracy żona moja i dzieci nie mogą wyżyć z mojej pensji inwalidzkiej, ponieważ państwo nie może dla mnie więcej uczynić, muszę obrać tę drogę, aby nie umrzeć z głodu. — Proszę o jakiś skromny datek i dziękuję wam wszystkim sercem przepełnionem bólem“.

Obywatele Marsylji stali przed żywem posągiem ludzkiego cierpienia bez słowa, ogarnięci najwyższem współczuciem i grozą.

Nikt nic nie mówił, słychać było tylko brzęk monet padających na mały talerz. Auta objeżdżały do miejsce.

Uspokoili się nawet hałaśliwi sprzedawcy ostryg. Żywy posąg trwał bez ruchu, spoglądając swemi na zawsze zagasłemi oczyma w dal bezkresną, wsparty na karabinie w kamiennej postawie ślepy i głuchy.

Na ulicy Cannebrie zapłonęły już zielone i czerwone światła w kinach i lokalach tanecznych.

Z eleganckich lokalów na wybrzeżu zaczęły dolatywać pierwsze tony muzyki jazzowej — monety ciągle padały na talerz.

Tego wszystkiego nie widział i nie słyszał ten żywy posąg nieszczęścia wojennego.

Nie widział ani świateł na wielkiej ulicy, ani twarzy pięknych kobiet, nie słyszał gwaru panującego w porcie, gwizdu syren okrętowych, ani tonów charlestona.

Kto wie, może ten ślepy i głuchy inwalida widział przed sobą jakieś tajemne krainy i słyszał trąby obwieszczające trjumfalnie wieczny pokój świata.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.